Nr 121 Środa 11 (24) czerwca 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.
Zagranicą	1.35	4.	7.	14

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

ś. † p.

Janusz Lechno-Wasiutyński

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony SS. Sakramentami, zmarł 4-go czerwca b. r., w 49-ym roku życia. Pochowany w grobach rodzinnych w m. Barze, na Podolu, d. 7-go czerwca.

Stroskana rodzina prosi o modlitwę za Jego duszę.

1—2525—1

KALENDARZ.

11 (24) Barnaby ap.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska“ każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk“ w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od [illegible] i od [illegible] wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte w dnie powszednie od godz. 11-ej do godz. 1-ej

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do [illegible]

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do [illegible]

Około Dumy.

Zbliża się kres przedwakacyjnej sesyi Dumy Państwowej i sprawozdawcy parlamentarni zgodnie stwierdzają coraz większą trudność w zebraniu *quorum*. Sezon ogórkowy upomina się wszechwładnie o swe prawa przyrodzone i nie może im się oprzeć żadna frakcya parlamentu rosyjskiego.

Jakżeby usiłując wyzyskać najprodukcyjniej pozostałe do dnia 22 czerwca posiedzenia, większość Dumy rozprawia się po kolei z ministerstwami, a z ust najbardziej umiarkowanych sypią się perły krasomówstwa, których nie powstydziłaby się ani Duma „narodowego gniewu“, ani Duma „narodowej nadziei“.

Zaczęło się to od ministerstwa marynarki, któremu nie pomogły ani *sukurs* skrajnej prawicy, ani niezmienne, chociaż w tym wypadku może niezbyt szczere, krasomówstwo p. Stołypina. Ministerstwo „Cuszymy“ nie tylko nie otrzymało żądanego kredytu na budowę nowych statków, lecz musiało nasłuchać się wielu prawd bardzo gorzkich i bardzo stanowczych oskarżeń.

Nie lepiej było i z ministrem wojny. *Leader* październikowców, Guczkow, przemawiał do niego nie jako przedstawiciel opozycyi, żądającej tych lub owych reform częściowych, lecz jako wódz większości przedstawicielstwa narodowego. Akt oskarżenia, przez niego wygłoszony, był dla rządu tembardziej niebezpieczny, że nie opierał się on na przesłankach partyjnych, lecz na tych samych, których nie może nie uznać rząd obecny i obecne ministerstwo wojny.

A oskarżone o zapoznanie najżywotniejszych potrzeb bezpieczeństwa zewnętrznego ministerstwo nie mogło zdobyć się na żadne tłómaczenie i musiało do końca wysłuchać *verba veritatis*.

Potem przyszła kolej na p. Kokowcewa, tak miłego sercu skrajnej prawicy. Ale p. minister finansów stanowczo nie ma szczęścia w trzeciej Dumie. Nie pomaga mu ani przemawianie w imieniu rządu, ani szukanie łatwej popularności u prawicy. Wszystkie jego argumenta zwykle rozsypują się w proch po pierwszem przemówieniu opozycyi. Okazuje się wtedy, że albo p. minister zapomniał o nowem wydaniu kodeksu, albo nie doczytał do końca artykułu, na który się powołuje. To też uprzedzając wypadki śpieszy przyznać niezgodność swych czynności z prawami zasadniczemi i obiecuje poprawę.

Najgorzej jednak było dotychczas z ministerstwem oświaty. P. Szwarc, znany społeczeństwu polskiemu z czasów, kiedy w Królestwie pełnił obowiązki kuratora, wystąpił w Dumie w sprawie uniwersytetu im. Szaniawskiego i skorzystał z tej okazyi dla rozwinięcia poglądów ministerstwa i jego stosunku do oświaty. Dla uzasadnienia konieczności i pożytku kontroli nad wykładami w wyższych zakładach naukowych, przytoczył szereg przykładów, powołał się na nazwiska. Skończyło się to jednak bardzo smutnie i dla „nazwisk“ i dla ministra. Szanownym profesorom, członkom „komisyi naukowej“ przy ministerstwie udowodniono ignorancyę, dobry humor ministra i jego alternatywa—kontrola kuratora lub kontrola policyi—nie znalazły uznania nawet wśród „umiarkowanej prawicy“. Co prawda przyparta do muru Izba przyjęła projekt rządowy, tem niemniej wprowadziła poprawkę frakcyi październikowców i niedwuznacznie napiętnowała ideologię ministerstwa.

Na tem jednak sprawa ministerstwa oświaty jeszcze się nie skończyła. Podczas dyskusyi nad stanem wyższych zakładów naukowych okazało się, że sprawa Szaniawskiego tylko zaostrzyła apetyt Dumy. Niedawny obrońca szkoły rosyjskiej w Królestwie, były kurator okręgu naukowego, von Anrep, zwrócił się do swego byłego kolegi z takiem przemówieniem, że skrajna prawica wpadła w osłupienie, a ministra całkiem opuścił łatwy dowcip.

Próżno spieszyli z pomocą ministerstwu sojusznicy ze skrajnej prawicy i usiłowali udowodnić, że całkowita wina spoczywa na rewolucyi i ruchu wolnościowym. Październikowcy, umiarkowana prawica, kadeci, postępowcy zgodnie stwierdzali, że szkoła rosyjska nie daje ani wychowania ani wykształcenia, że cała wina ciąży przedewszystkiem na niezaradnem i zawsze unikającem światła i oświaty ministerstwie oświaty.

Dyskusya ta jeszcze się nie skończyła i ministerstwo będzie musiało nasłuchać się prawd jeszcze przykrzejszych. Niezależnie jednak od tego, jak zakończy się obecnie sesya Dumy, tydzień ubiegły zaliczyć można do prawdziwie parlamentarnych.

I to jest nieunikniona konsekwencya pracy parlamentarnej. Niezależnie od przekonań i temperamentów, pomimo uprzedzeń i sympatyi, język cyfr i faktów, demonstrowanych na posiedzeniach komisyi i podkomisyi, musiał przemówić do każdego i wytworzyć nastrój niejednolity wprawdzie, lecz szczerze parlamentarny.

Z.

Żądania Koła polskiego w Wiedniu.

Na konferencyi przewodniczących klubów z bar. Beckiem, d-r Głąbiński oświadczył, że Koło polskie domaga się obniżenia podatku domowoczynszowego i zniesienia dwóch ostatnich klas podatku domowo-klasowego. Dalej żąda radykalnej poprawy bytu personelu kolejowego, pocztowego i innych kategoryi służby, o ile możności jeszcze w roku bieżącym. Koło życzy sobie również rychłego załatwienia ustawy o podwyższeniu państwowej dotacyi melioracyjnej (8 milionów koron), oraz ustawy o wynagradzaniu rodzin rezerwistów za czas ćwiczeń.

Co się tyczy podwyższenia podatku od wódki, to Koło stoi na stanowisku, że cały dochód z tego podwyższenia należy przekazać krajom, ponieważ ma to stanowić sanacyę finansów krajowych, być może jednak, że Koło zgodzi się na oddanie cząstki nadwyżki państwu na pokrycie strat. Jednak interesy produkcyi gorzelniczej muszą być lepiej zabezpieczone, mianowicie co się tyczy bonifikacyi rolniczych. Również lepie

---

ALEKSANDER JABŁONOWSKI. 4)

Z przeszłości Ukrainy.*)

(Ciąg dalszy).

KOZACZYZNA—UKRAINA.

Doroszenko.

Na Zadnieprzu Bruchowiecki, dla utrzymania się na hetmaństwie, uprzedzał wszelkie zakusy dumy carskiej: pojechał sam do Moskwy, prosił o przysłanie metropolity do Kijowa, co więcej — o wprowadzenie administracyi moskiewskiej na Ukrainie; poczem, pewien siebie, nie oglądał się już na nic. Oburzeniu stąd powszechnemu nie było granic; tem żywiej — gdy dowiedziano się o układzie (andrusowskim) między Polską a Moskwą (1667), zrzekającą się prawobrzeżnej Ukrainy na rzecz pierwszej. Ale były koszowy i wybraniec Zaporożców był zawsze na wszystko gotów: czując się ostatecznie zagrożonym, zerwał z Moskwą, podał rękę wybuchającemu przeciw niej powstaniu i wszedł w porozumienie z Piotrem Doroszenkiem, który tymczasem stanął był na czele kozactwa prawego brzegu Ukrainy.

Po ustąpieniu bowiem ztamtąd Tetery i wojska polskiego, wystąpił z uroszczeniami zwierzchnictwa chan krymski, który nie od teraz już powziął był myśl zhołdowania sobie całej Ukrainy; przy nieszczęsnem zaś rozprzężeniu tam powszechnem nie brak było zwolenników i takowego wyjścia. Przyjął tedy najprzód od chana hetmaństwo setnik Opara, na miejsce którego jednak wprędce wynieśli 1665 r. prawobrzeżni kozacy, popieranego przez Tatarów *Piotra Doroszenka*. Była to zarazem najwybitniejsza między kozactwem postać ówcześnie: wnuk „starszego“ niegdyś wojska zaporozkiego, Michała, pułkownik za Bohdana Chmielnickiego, gorliwy autonomista, następnie śmiały, przedsiębiorczy, ambitny.

Ująwszy teraz buławę hetmańską, powziął on szeroką myśl, świtającą chwilami i w głowie bat'ka Bohdana, wytworzenia z Ukrainy, przy pomocy ordyńców a pod zwierzchnictwem sułtana, odrębnego, na wzór hospodarstw wołoskich, hołdowniczego państwa; zresztą, opierając się o bisurmanów, gotów był podobnież traktować o takowe warunki z Moskwą prawowierną. Najprzód tedy, po wejściu w bezpośrednie układy w 1666 r. z Turcyą, opanowuje on Bracławszczyzną, a rozproszywszy stronników moskiewskich Ukrainy prawobrzeżnej, postanowił opanować i połać jej brzegu lewego Dniepru. Tymczasowo jednak wszedł w układy z Bruchowieckim, który znów ze swej strony, licząc na Doroszenka i Tatarów, wystąpił przeciw Moskwy 1668 r. otwarcie i począł wypierać zbrojne załogi carskie. Nie ocaliło go to przecie, nie darowano mu przeszłości — i gdy *Doroszenko*, przeszedłszy na Zadnieprze, zawezwał go do złożenia hetmaństwa, stracił z buławą i życie; poczem tryumfujący wódz naczelny zjednoczonej już Ukrainy, wsparty przez krymców, wyruszył przeciw carskiemu wojewodzie Romodanowskiemu i zmusił go do odwrotu poza rubież moskiewski. Wszakże, zamiast należytego umocnienia się za Dnieprem, pozostawił on tam tylko swego namiestnika, a sam, nieoględnie, pośpieszył do Czehryna.

Tymczasem hasło przyznania zwierzchnictwa Turcyi wywołało na Zadnieprzu powszechne prawie niezadowolenie, archiepiskop czernihowski, *Łazarz Baranowicz*, nawoływał do trzymania się już lepiej Moskwy; pozostawiony tam przez Doroszenka w roli jego namiestnika, *Demian Mnohohreszny* przybrał tedy najprzód tytuł „hetmana siewierskiego“, a następnie, wobec wracającego z wojskiem carskiem *Romodanowskiego* poddał się pod zwierzchnią władzę moskiewską.

Zadnieprzańscy wszakże autonomiści — starszyzna wojskowa etc., spodziewali się, iż odgrażając się Turcyą wymuszą na Moskwie potwierdzenie tak zw. „kozackich wolności“; ale zawiedli się srodze. Wobec rozdwojenia między kozakami, dyplomaci carscy ani myśleli robić jakiegokolwiek ustępstwa—i w 1669 r. na „radzie“ w *Głuchowie* przeprowadzili przyjęcie ograniczających właśnie owe wolności „statiej“. Ale *Mnohohreszny*, traktowany przez Doroszenka jako „pokątny hetmańczyk“ tylko, nie umiał sobie jednać ani Moskwy, ani starszyzny i w 1672 r. został pozbawionym hetmaństwa i zesłanym na Sybir, a na jego miejsce został wybranym potulny stronnik moskiewski, *Samojłowicz*.

Doroszenko zaś, ze swej strony, licząc jedynie na skuteczność pomocy muzułmańskiej, zawarł w 1669 r. ostateczny układ z Portą, mocą którego uznawał się hołdownikiem sułtana, otrzymawszy zapewnienie popierania go czynnego w walce celem zagarnięcia i zjednoczenia całej Ukrainy. Sojusz jednak z bisurmanami był bardzo niepopularnym u ludu, szczególnie zaś było mu przeciwnem Zaporoże, nie uznające teraz żadnego nad sobą zwierzchnictwa i rade podtrzymywać dorywczych przeciwników Doroszenka, jak Suchowij lub Chanenko. Lecz mniejsza już o nich, jak i o Zadnieprze, mocno strzeżone przez Moskwę, ale Ukraina prawobrzeżna nawet, przez traktat andrusowski została przyznaną Polsce, trzeba było więc Polskę zmusić do jej wyrzeczenia się. Tymczasem turcy nie dawali się wciągnąć do wojny z Rzpltą; nimby to wreszcie nastąpić mogło, wypadało cmucić po kozacku władze polskie podstępnemi zaręczeniami. Nie skutkowały atoli wykręty — wysunięto przeciw niemu, z tytułem hetmana, *Chanenka*, z którym zawarto 1670 r. układ w *Ostrogu*, znany pod nazwą „Asekuracya wojska zaporozkiego“. Nareszcie udało mu się zdecydować polityków Stambulskich i Mahomet IV wystąpił *1672* r. z całą swą potęgą — *Kamieniec* poddał się, Lwów został oblężony, układem podpisanym w *Buczaczu* Rzplta ustąpiła Turcyi Podole i zrzekła się Ukrainy.

Doroszenko zdawał się już zbliżać do szczytu swych marzeń: prawomocność zwierzchnictwa polskiego nad Ukrainą prawego brzegu jakby zniesiona, władczyni lewego brzegu Moskwa, zaniepokojona sojuszem jego z Turcyą, gotowa z nim się układać i ustąpić coś ze swych zakusów. Pragnęła ona rozciągnąć swe zwierzchnictwo nad całą znów Ukrainą, pod jednym już hetmanem, jakim oczywiście zostałby sam Doroszenko. Naraz wszystko przecie wzięło inny obrót:

Polska zapowiedziała, że praw swych do prawego brzegu Dniepru wcale się nie zrzeka, a zobowiązań buczackich dotrzymywać nie myśli, co więcej, wprędce (1673 r.) *Sobieski* pobił nawet Turków pod *Chocimiem*; z drugiej zaś strony, zagrożony osobiście, Samojłowicz używał wszelkich możliwych środków, by nie dopuścić do ostatecznego układu polityków moskiewskich z Doroszenkiem i nastawał na użycie przeciwko niemu natomiast oręża. I zabiegi jego nie pozostały bez skutku, kazano mu z wojskiem carskiem pod Romodanowskim przejść na prawy brzeg Dniepru, gdzie też począł przeciągać na swą stronę tameczne pułki kozackie — zajął Kaniów, Czerkasy, Korsuń.

Ani przeczuwał hołdownik sułtański w jakiem naraz znaleźć się może położeniu: urażony chan krymski popierał go niechętnie, polacy wysuwali przeciw niemu Chanenka, a z za Dniepru groźnie wystąpił z wojskiem carskiem poważniejszy od tamtego współzawodnik h. Samojłowicz. Na domiar cała ludność ukrainna, łupiona wciąż przez zaprzyjaźnionych ordyńców, dociskana na Podolu przez Turków, rozgoryczoną się czuła jego polityką bisurmańską. Poczęło go tedy, pod wpływem agitacyi partyi moskiewskiej wszystko opuszczać — i *Doroszenko* ujrzał się osamotnionym. Umocowani pułków prawobrzeżnych zaprzysięgli w Perejasławiu posłuszeństwo Samojłowiczowi i Moskwie; oddał też mu swą buławę i hetman strony polskiej, Chanenko. Była chwila, że i Doroszenko gotów był toż samo zrobić — powstrzymał go tylko, nienawidzący teraz Moskwę Sirko; poczem postanowił on, oparty o Czehryn, mając po swej stronie Zaporoże, probować, z pomocą tatarską, przywrócenia utraconej władzy.

Następnych lat parę, między 1674 a 1676 należą do *najsmutniejszej* doby w przeszłości Przeddnieprza; zdawało się, że wszystkie moce złowrogie rozpętały się i rozsrożyły nad nieszczęsną ludnością onego. I Doroszenko bowiem ze swymi bisurmanami, i Samojłowicz z moskiewską usiłowali zmusić ją przemocą do posłuszeństwa; co więcej, Polska wystąpiła nareszcie orężnie dla przywrócenia tam swej zwierzchności. W obliczu nieznośnego ze wszech stron docisku, zrozpaczona, doprowadzona do ostateczności ludność, co już od 1660 r. poczęła była siedziby swe opuszczać, teraz podniosła się do tłumnego *wychodźtwa* za Dniepr; żadne tamy, żadne przeszkody nie zdołały ruchu tego żywiołowego powstrzymać — i cała Ukraina przeddnieprska zaległa pustynią.

Nareszcie, pod koniec *1676 r.*, gdy przednia straż, wysłanego za Dniepr, połączonego wojska Samojłowicza z Romodanowskim stanęła u Czehryna, *Doroszenko*, napróżno wyczekujący posiłków tureckich, nie znajdując wyjścia, upokorzył się, złożył przysięgę, i z 2,000-mi wiernych sobie kozaków poddał się Samojłowiczowi. Następnie zawezwano go do Moskwy i na Ukrainę już nie puszczono (1698 r. dopiero).

Ale i Turcy, co tak niedbale opuścili byli w potrzebie swego hołdownika, tem nie mniej nie chcieli się wyrzec domniemanych swych praw na Ukrainę: wyciągnęli z Monasteru Jerzego Chmielnickiego i dali mu buławę hetmańską; lecz zawiedli się, licząc na przypuszczalny urok jego imienia. Zresztą parokrotne ich wyprawy na osadzony załogą moskiewską *Czehryn*, były bezskuteczne. Poczem zamek tameczny został przez Romodanowskiego wysadzonym w powietrze, a ludność okoliczną przepędzono gwałtem za Dniepr (dokonano niezapomnianego „zhonu“) 1679 r.

Tymczasem w Polsce, po zdecydowaniu się 1680 r. na ustąpienie Moskwie ostatecznie Kijowa, zamierzono zawrzeć sojusz z nią przeciw Turcyi; za wpływem Samojłowicza nie doszło wszakże do tego. Moskwa tedy 1681 r. pojednała się z Portą, za granicę przyjęto Dniepr, Turcy przecie zastrzegli wbrew zakusom ukraińskiego hetmana, że nie wolno będzie stawić przeszkód przesiedlaniom się ludności z lewego brzegu tej rzeki na prawy.

W 1686 r. zawartym został między Rzpltą a Moskwą „wieczny“ pokój (Grzymułtowski).

(D. n.).

*) Patrz „Dziennik Kijowski“ n-r 118 z dnia 25-go maja r. b.

zabezpieczona ma być zasadą autonomiczna krajów i Koło wogóle wolałoby, aby udział kraju w podatkach był określony osobną ustawą, a z obecnego projektu wyłączony.

Jeżeli rząd przyjmie te żądania Koła, to Koło przekładałoby załatwienie ostateczne teraz tych spraw nad prowizoryczne ich uchwalenie.

Krach naftowy w Galicyi.

—:—

Wobec ciągle wzmagającej się produkcyi ropy naftowej w Galicyi, specyalnie zaś w okręgu Borysław—Tustanowice, cena ropy spadła do niebywałej cyfry: 1 kor. za cmtr. Przy takiej cenie produkcya żadną miarą opłacić się nie może. To też krach przemysłu naftowego jest zupełny i grozi kompletną ruiną licznym spółkom i przedsiębiorstwom prywatnym.

W ubiegły piątek deputacya przemysłowców naftowych, prowadzona przez prezydyum Koła polskiego, oraz posłów dr. Loewensteina, dr. Kolischera, Zarańskiego i ks. Lubomirskiego, przedstawiła się ministrom skarbu i kolei oraz ministrowi Galicyi.

Mówca deputacyi, inż. Wolski, przedstawił przesilenie, panujące obecnie w przemyśle naftowym, powodujące bezprzykładną derutę cen i zatrzymywanie ruchu w okręgach naftowych zachodniej Galicyi, wskutek czego tysiące robotników zostaje bez pracy. Grozi katastrofa, której następstwa nie dadzą się obliczyć. Bogactwo kraju się marnuje, rzeki wschodnio-galicyjskich pól naftowych przepełnione są ropą, co stanowi poważne niebezpieczeństwo.

Nadwyżka produkcyi musi być zużyta i dlatego ważne jest, aby przedewszystkiem administracya kolejowa zdecydowała się bez dalszych studyów w tym kierunku na opalanie lokomotyw ropą.

Inż. Wolski przedstawił następujące postulaty przemysłu naftowego, których spełnienie może zgładzić przesilenie:

1. Przyznanie subwencyi państwowej, likwidowanej natychmiast, w wysokości 1,5 miliona koron, umożliwiając bezzwłocznie urządzenie tymczasowych zbiorników na ropę, pojemności 30,000 wagonów.

2. Bezzwłoczne zastosowanie ropy, jako opału dla lokomotyw na wschodnio-galicyjskich liniach kolei państwowych, według załączonego memoryału.

3. Ulżenie targu przez zakupno 30,000 wagonów ropy na użytek kolei.

4. Rozszerzenie taryfy wyjątkowej, która dziś przysługuje tylko eksportowej nafcie rafinowanej, również na eksportowaną ropę.

5. Przyznanie tej samej taryfy do transportów ropału.

6. Zakupno dostatecznej ilości cystern do transportu ropy.

7. Należyte obniżenie podatku konsumcyjnego od nafty, którego bezprzykładna wysokość ogranicza zużycie nafty w Austryi do jednej trzeciej ilości, zużywanej w innych państwach cywilizowanych.

Minister kolei, dr. Derschatta, oświadczył, że z zastrzeżeniem zgody co do ceny, zakupi 30,000 wagonów ropy na użytek kolei.

Jest nadzieja, że oświadczenie to wstrzyma nieco gwałtowny upadek ceny ropy.

Nie może to jednak zapobiedz przesileniu, które dałoby się usunąć tylko racyonalnem zorganizowaniem produkcyi naftowej, a przedewszystkiem jej ograniczeniem.

Flota rosyjska u brzegów tureckich.

Z Konstantynopola donoszą do «Pol. Cor.», iż wyruszenie rosyjskiej floty na morze Czarne ku wybrzeżom tureckim wywołuje w sferach tureckich wielkie zainteresowanie, gdyż jest to pierwszy wypadek tego rodzaju od czasu wojny japońsko-rosyjskiej i szczególniej niepokojący po spotkaniu Monarchów w Rewlu. W dobrze poinformowanych źródłach rosyjskich twierdzą, że wypłynięcie statków wojennych na wody tureckie nie ma na celu kroków wojennych, bo powtarzało się to już niejednokrotnie i powtarzać się będzie jeszcze w przyszłości, lecz nie ma żadnego związku z polityką.

Ustawa o wywłaszczeniu.

Że szerokie koła niemieckie wskutek uchwalenia ustawy o wywłaszczeniu w Prusach obawiały się oddawna znacznych strat dla handlu i przemysłu niemieckiego, dowodziły głosy prasy niemieckiej, powtarzane w czasie obrad sejmowych nad ustawą przez pisma nasze. Im bardziej zbliżamy się do terminu, w którym ustawa zostanie po raz pierwszy zastosowaną, tem żywiej odzywają się znowu głosy prasy niemieckiej, przepowiadające straty dla przemysłu swego.

Rozpowszechniona znacznie w kołach przemysłowych „Deutsche Metall-Industrie Ztg.“ umieściła niedawno temu artykuł wstępny: „Ustawa o wywłaszczeniu i jej skutki dla naszego (niemieckiego — *Red.*) przemysłu“, w którym pomiędzy innemi pisze: „Robotnicy niemieccy polskiej narodowości (?) przygotowują się do walki przeciw skutkom tej ustawy. Przemysł, który ma powstrzymać ogromny napór tej ustawy, mógłby się też przygotować. Lecz on do tego nie jest zdolny“.

W artykule owym czytamy dalej, że największa część podróżujących po Księstwie wysłanników firm niemieckich musiała Poznańskie znowu opuścić, ponieważ zgoła nie mogła robić interesów i to obecnie, gdzie przemysł niemiecki i tak nie ma znaczniejszych zleceń. Dalej spotykamy zdanie, że robotnik polski „przypomina chińskich kulisów, bo jest robotnikiem „mechanicznym“, podczas gdy robotnik niemiecki jest starannym, pilnym i statecznym, ale bezwzględnym. Natomiast jest „ambitnym i uzdolnionym do zajmowania stanowiska kierownika“. Wskutek imigracyi robotników różnych narodowości także ze wschodu niemieckiego do zachodu zwraca się robotnik niemiecki, który dotąd mianowicie w górnictwie pracował, powoli znowu do przemysłu. Obecnie jednak górnictwo niemieckie jest mniej więcej u kresu swej zdolności i pod żadnym warunkiem nie mogłoby zatrudniać większej liczby robotników. Skoro wskutek ustawy o wywłaszczeniu dalsze zastępy robotników polskich spowodowane by zostały do opuszczenia stron ojczystych, natenczas większa ich część wyniosłaby się do nadreńsko-westfalskiego obwodu przemysłowego i część tychże szukac będzie zatrudnienia w przemyśle i wskutek wysokich wymagań robotników niemieckich je też znajdzie i wyruszy się, przez co praca jakościowa, podstawa przemysłu niemieckiego, się pogorszy. Nie można wprawdzie dokładnie przewidzieć, ilu robotników na mocy skutków wywłaszczenia strony ojczyste opuści i gdzieindziej pracy sobie poszuka, lecz pewnem jest, że skutki tej ustawy kryją w sobie niejedne szkody dla przemysłu niemieckiego, chociaż tylko pośrednio.

Naturalnie pisma hakatystyczne usiłują ten głos sumienia i opamiętania się kontr-dowodami zagłuszyć.

Patryotyzm chiński w pieśni.

—o—

Patryotyzm chiński, przez szereg wieków zamarły, budzi się dziś z niezwykłą siłą. Wytworzyły go liczne upokorzenia, których chińczycy doświadczali od cudzoziemców od r. 1895 i początkowo był tylko instynktem samozachowawczym. Obecnie patryotyzm ten znajduje swój wyraz praktyczny w bojkocie towarów japońskich, ideowy zaś w pieśniach.

Podajemy tutaj dwie pieśni w tłumaczeniu. „Hymn do Wolności“ jest jak gdyby marsylianką chińską, która wyraża zarazem dążności demokratyczne i republikańskie tego narodu. Drugi hymn pod tytułem „Skarga z Królestwa umarłych“ zwraca uwagę głębokim wyrazem miłości ojczyzny i wykazuje zwrot, jaki nastąpił w pojęciach niefrasobliwych dotychczas chińczyków. Skierowany on jest przeciwko cudzoziemcom i odtwarza stan duchowy „młodych Chin“, których dewizą jest „Chiny dla chińczyków“.

HYMN DO WOLNOŚCI.

I

Wolności! o największy niebios darze,
Wsparta pokojem, ty nad ziemi łanem
Nowe tysiączne rozniecisz miraże,
Pełna powagi jesteś tym tytanem,
Co w podobłoczne poszybuje szlaki,
Wprzągłszy w swój rydwan z chmur wichry rumaki.
A więc przybywaj, rządź, bądź ziemi panem,
Przez litość nad niewoli strasznym cieniem
Przybądź i oświeć nas słońca promieniem.

II.

O Europo, ziemio białych ludów,
Niebios zaiste dziecię rozpieszczone,
Opływająca w wino, chleb bez trudów!
Ja kocham wolność, kocham tak jak żonę,
Jak światło myśli mych, jak zmierzch tych nocy,
Co o ojczyzny szepczą mi niemocy.
Lecz próżno ująć pragnę które z cudów
Owej wolności tak zmiennej w istocie,
Wszak w jarzmie jęczą moich braci krocie.

III.

Lśnią rós kropelki. Wietrzyk szumi zcicha,
Płynie cudowna woń z kwiatów kielicha!
Gdy każdy człowiek dziś nieomal królem,
My pamiętajmy, że lud karmion bólem,
I że w Pekinie, tam, z uczuciem wrażem
Trzeba kark zginać przed wielkim cesarzem.
Niestety wolność do szczętu wygasła,
A wielka Azya, jej bezkreślne jasła
Stoją pustynne.

IV.

W wieku dwudziestym, gdy świat cały w trudzie
Na przebój spieszy ku wschodzącej erze,
Gdy jednogłośnie wszyscy dzielni ludzie
Dla nieba, ziemi pragną reform szczerze,
Pod Kouen-Luen szczyt, gdy lud się burzy.
O Waszyngtonie i Napoleonie!
Przybądźcie do nas, nie zwlekając dłużej.
Hin-Yunie, przodku nasz, ty prowadź nas,
Duchu wolności przybądź wspierać nas!

SKARGA Z KRÓLESTWA UMARŁYCH.

I.

Wiatr dmie z zachodu! Hu, jak strasznie smutno!
Państwo środkowe już umarłych krajem.
Raz, pewnej nocy, kurzawą okrutną
Na nas tatarzy spadli swym zwyczajem.
Zrana kazano przemienić nam stroje;
Pod wieczór chciano skuć w służalczą zbroję,
Aby w mandżurskie wcielić hufce swoje.
Przebóg kometa na północy świta,
Upadek wieszcząc niebieskiej kolumnie.
Mrok objął ziemię, któż o skargi pyta,
Co wśród gór naszych rozbrzmiewają tłumnie.
Gdzie okiem rzucić wszędzie białe kości
W straszuym nieładzie przykładem nicestwa.
Hu! jakże smutno trwać w tej świadomości,
Że należymy do zmarłych królestwa.

II.

Wiatr dmie z zachodu! Jakże strasznie smutno!
Któż chce nas podbić? Poddaństwem, przemocą
Białych sztandarów zagraża nam płótno
Wojsk z Europy przybyłych tu nocą.
Uśpiły bojaźń nieprzyjazne mroki.
Słyszysz? w pałacu rozbrzmiewają kroki
Tego, co z obcym łączy się bez zwłoki.
Dano koncesye europejczykom;
Żyją z krwi naszej, z naszych piór błękitu,
A ich wodzowie, folgując wybrykom,
W piciu, muzyce szukają dosytu.
Któż wszystką naszą boleść wyrozumie;
Okrzyk rozpaczy czyliż wart zachodu?
Hu, hu, jak smutno w tych pohańbień tłumie.
Tak, my należym do zmarłych narodu.

Z państwa Sherlocka Holmes'a.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

—:—:—

Lwów w czerwcu.

Sezon ogórkowy w żaden sposób nie chce się u nas rozpocząć. Parlament obraduje zawzięcie i koniec sesyi gubi się aż gdzieś, hen, w lipcu, proces o zamordowanie namiestnika A. hr. Potockiego czeka nas jeszcze, zaś koniec bieżącego miesiąca poświęcony zostanie rozpatrzeniu spraw i ukaraniu bohaterów złodziejskiej epopei, budzącej niezwykłe zainteresowanie w całem królestwie Galicyi i Lodomeryi. Przed ławą przysięgłych tutejszego sądu karnego stanęła banda włamywaczy i paserów, która w ciągu dwóch lat ubiegłych gospodarowała na przestrzeni od Czerniowiec do Wiednia i Gracu, dokonując szeregu śmiałych kradzieży, przerywanych chwilowo jedynie pobytem poszczególnych członków w więzieniu. Więzienie było dla nich niejako ziemią rodzinną, po zetknięciu się z nią odzyskiwali, jak ów mityczny bohater, siłę do nowych trudów, nawiązywali nowe stosunki, uciekali z za krat i powracali znów do przebijania sklepień, rozbijania kas i t. p. Plon tych trudów przyniósł łączną sumę 240,000 koron. Hersztem bandy jest niejaki Edmund Śniegucki, urodzony w Królestwie pod Kaliszem, nie wiadomo jakiego zawodu, gdyż miał ich tyle co i nazwisk. Figurował raz jako piekarz, to znów młynarz, kapelusznik, handlarz nierogacizną, właściciel pralni, cukiernik, wreszcie chemik, znany zaś był i poszukiwany przez policyę pod dziesięcioma różnemi nazwiskami; prawdziwe miano wydała dopiero w ostatniem śledztwie jego żona, dzielnie mu przez cały czas karyery dopomagająca.

Śniegucki opuścił Królestwo w 1904 roku, pracował czas jakiś w Wiedniu, następnie przeniósł się do stryja w Galicyi i tu, otworzywszy piekarnię, rozpoczął jednocześnie zawód rzezimieszka, bardzo skromnie od kradzieży... kur. Aresztowany z powodu podejrzenia o tę kradzież, wypuszczony przed rozprawą, nie czeka na jej koniec, lecz porzuciwszy nazwisko Piotra Boby, przenosi się do Jarosławia, następnie do Zakopanego, Tarnowa, Krynicy i Lwowa. Zbadawszy teren i nawiązawszy odpowiednie stosunki, przystępuje do akcyi na większą skalę. Dnia 30 września 1906 roku niewyśledzeni na razie sprawcy przebili sklepienie piwnicy pod kantorem wymiany Maschlera w Tarnowie i zabrali z kasy ogniotrwałej około 800 koron gotówki; w miesiąc później w ten sam zupełnie sposób ograbiono sklep jubilera Kornblücka w Kołomyi, zabierając kosztowności na 12,000 koron. Sprawcą tych kradzieży był, jak się później przekonano, Śniegucki w towarzystwie stałego swego kompana, Izydora Karblocha. Policya na razie nie mogła jednak wykryć śladów przestępców, a nawet nie łączyła tych dwóch kradzieży. Śniegucki hulał tymczasem w Czerniowcach, wreszcie gdy pieniądze wyszły, próbował włamać się do kantoru bankierskiego w Stanisławowie, gdzie spotkało go niepowodzenie: sąsiedzi spostrzegli opryszków przy robocie, sprowadzili policyę i Śniegucki wraz z trzema towarzyszami znalazł się w więzieniu, gdzie podał nowe nazwisko—Wasiński. Po dwumiesięcznym pobycie w więzieniu probuje się stamtąd wydostać. Wraz z innymi więźniami wyłupał już nawet kawał ściany, spostrzeżono to jednak i dla wszelkiej pewności przeniesiono rzekomego Wasińskiego do więzienia śledczego we Lwowie.

Tu przesiedział półtora miesiąca w jednej celi z dwoma niebezpiecznymi włamywaczami, Schwarzerem i Sztypurem, aż wreszcie dnia 12 lipca 1907 roku znikają wszyscy trzej bez śladu. Dozorcy więzienni zastali jedynie przepiłowaną kratę w oknie, oraz na dachu — w miejscu gdzie gmach więzienny graniczy z podwórzem gimnazyalnem — sznur powiązany z prześcieradeł, przymocowany do komina i spuszczony na podwórze szkoły.

Ucieczka ta narobiła wiele hałasu we Lwowie, w głowę zachodzono skąd złoczyńcy mogli dojść do posiadania narzędzi do przepiłowania krat. Tymczasem, jak się obecnie okazuje, była to rzecz dość prosta: złodzieje przekupili dozorcę Stanisława Walochę, który im dostarczył wszystkiego. Walocha otrzymał 400 koron, kupił sobie za nie parę wieprzków i był zadowolony z losu — niestety teraz zasiada na równi ze Śnieguckim na ławie oskarżonych.

Po ucieczce postawiono całą policyę na nogi, lecz bezskutecznie. Tymczasem Śniegucki został spokojnie we Lwowie, zamieszkał u bronzownika Uścieńskiego i dla zabicia czasu chodził, jak opowiadają, przysłuchiwać się rozprawom sądowym w tym samym gmachu sądu karnego, z którego niedawno uciekł. Pracę rozpoczął dopiero po dostatecznym wypoczynku, lecz zato wykonywał ją z piorunującą szybkością. Co tydzień mieszkańcy Lwowa dowiadywali się o nowem włamaniu: dnia 14 sierpnia rozbito kasę Towarzystwa ruskich księży, dnia 31 tego miesiąca kasę zboru izraelickiego, dnia 7 września trzy włamania na raz, w jednym domu: z piwnicy do sklepu korzennego, ze sklepu przez ścianę do jubilera i wreszcie do sąsiedniej „trafiki“; dnia 28 września kradzież 3,000 koron u dyrektora ruskiego teatru, przyczem plan mieszkania dał Śnieguckiemu jeden z aktorów, Jerzy Kostur.

Zaniepokoiwszy w ten sposób Lwów Śniegocki przenosi się do Wiednia, gdzie wraz z Schwarzerem okrada na 15,000 koron kasę „Tempelverein für Mariahilf“, w dwa tygodnie potem zjawia się w Rzeszowie i usiłuje dostać się do sklepu jubilera, Schiffa, w którym było kosztowności na sumę około 200,000 koron. Schiff jednak był już dwa razy okradany i przez ostrożność sypiał w sklepie. Gdy więc w nocy usłyszał szmer pod podłogą, a następnie ujrzał wydobywający się z piwnicy świder, narobił gwałtu i spłoszył złodziei, którzy też nie namyślając się pojechali do Przemyśla i w trzy dni potem zrabowali z banku kredytowego 12,000 koron. W cztery dni po Przemyślu Śniegucki *et consortes* zaszczycają swą wizytą Grac, gdzie w gminie izraelickiej zdobywają 750 koron.

Od sierpnia do listopada pracowali niezmordowanie, należał im się też wypoczynek. Rozjechali się w różne strony; państwo Snieguccy udali się do Pragi, zamieszkali tam jako Elsnerowicze, najęli służącą i żyli w spokoju. Spokój trwał do końca miesiąca, kiedy Śniegucki, sprzykrzywszy sobie bezczynność, uplanował włamanie do sklepu jubilerskiego i sprowadził w tym celu do siebie Knoblocha. Ten zgodził się początkowo na plan, jednak potem namyślił się, ukradł Śnieguckiemu 70 koron, a żonie jego kosztowny pierścień z brylantem i wrócił do Lwowa. Rozgoryczony niewdzięcznością towarzysza, Śniegucki, zatelegrafował po innych wspólników, Hüttnera, zwanego „Anglikiem“, i Adamskiego. We trójkę przystąpiono do wykonania planu, a jako termin wybrano noc wigilijną. Gdy więc na ziemi zapanował pokój wśród ludzi dobrej woli, zacna trójka ukryła się w piwnicy pod sklepem i wyczekiwała nocy. Przypadek chciał jednak, że stróż tego domu, obchodząc kamienicę przed zamknięciem bramy, zaszedł do piwnicy i spostrzegł ukrytych tam drabów. Po zamianie kilku niezbyt parlamentarnych frazesów, trójka opuściła dom i rozeszła się przed bramą. Uparty czech poszedł za dwoma z nich, Śnieguckim i Adamskim i gdy spotkali policyanta, zawołał, aby ich aresztował. Policyant przytrzymał Adamskiego, Śniegucki zaś rzucił się do ucieczki, gdy zaś zastąpił mu drogę przechodzący przypadkowo dozorca więzienny, Kautsky, wypalił doń z brauninga i położywszy Kautskiego trupem, znikł w nowobudującym się domu.

Uniknąwszy szczęśliwie pogoni Śniegucki wraz z żoną i Hüttnerem spakowali czemprędzej rzeczy i wyjechali do Sambora, gdzie zamieszkali u żony przekupionego przez nich dozorcy, Walochy. Nie spoczywając długo, zaraz dnia 29 grudnia włamali się do kasy urzędu podatkowego w Kałuszu, gdzie zabrali 98,000 koron w gotówce i papierach wartościowych.

Kradzież ta była kulminacyjnym i jak na teraz, ostatnim etapem działalności Śnieguckiego. Żona jego oświadczyła nawet znajomym, że teraz będzie można założyć jaki interes i żyć spokojnie. Niestety nie wiedzieli, że do ich gwiazdy zbliża się czarna chmura, której rolę odegrało tym razem... palto.

Zabicie Kautskiego w samą wigilję wywołało niesłychane wrażenie w Pradze i Wiedniu, policya gorączkowo rzuciła się do poszukiwania mordercy. Śniegucki podczas ucieczki, chcąc sobie ulżyć, zrzucił z siebie palto i to go zdradziło, na palcie bowiem była firma lwowskiego krawca, która odegrała rolę początku kłębka.

Policya lwowska odnalazła owego krawca, i z opisu nabrała przekonania, że nabywcą palta był Śniegucki, czyli, jak go wtedy jeszcze nazywano, Wasiński. Podwojono więc czujność, obstawiono agentami wszystkich znajomych opryszka, których w czasie półrocznego śledzenia za nim zdołano wykryć i rzeczywiście już w dniu 30 grudnia ujęto go w mieszkaniu bronzownika, Uścieńskiego. Pomimo to jednak policya przybyła za późno: drugi bandyta, Hüttner, na chwilę przed nadejściem policyi wyszedł z mieszkania i uniknął aresztu, a zdaję się, że wyniósł jednocześnie pieniądze zrabowane w Kałuszu, gdyż przy Śnieguckim znaleziono tylko 980 koron. Hüttner zbiegł do Niemiec, następnie jednak sam zgłosił się do prokuratora w Moguncyi, ponieważ, jak powiada, nie chciał być sądzony zaocznie.

Po ujęciu herszów banda przestała operować, kradzieże ustały. Śledztwo dopiero wykazało, że wszystkie te włamania, przypisywane początkowo różnym bandom, doprowadził do skutku Śniegucki, którego dumą jest wynalezienie specyalnego systemu rozbijania kas ogniotrwałych. Istnieje nawet podejrzenie, że oprócz wymienionych tu kradzieży, Śniegucki był czynny przy samych większych włamaniach, których dokonano w tym samym czasie, zabierając krociowe sumy z kas podatkowych i urzędów tytoniowych — lecz śledztwo pozytywnych wskazówek na to nie dostarczyło, Śniegucki zaś twierdzi, że wprawdzie operowano tam jego systemem, lecz robili to inni ludzie.

Rozprawa sądowa przeciw bandzie potrwa 14 dni, oskarżonych jest około 20 osób, świadków wezwano 120, nie licząc rzeczoznawców, rusznikarzy, ślusarzy i t. d. Lwów dawno nie miał takiej sensacyi.

T. — i.

Paragraf językowy.

Przewodniczący komisyi, która przygotowywała ustawę o zebraniach i stowarzyszeniach w Niemczech, narodowo-liberalny poseł, d-r Hieber, oświadczył—pisze «Wiarus»—w pełnej Izbie parlamentu, że rozprawy w języku niemieckim tylko na tych publicznych zebraniach są przepisane, które się zajmują sprawami państwa.

To zdanie popiera d-r Hieber w wydanem na spółkę z p. W. Bazille, amtmanem królewskiej dyrekcyi miejskiej, dziele. Czytamy tam przy § 12:

„Rozprawy na zebraniach publicznych (mają się toczyć w języku niemieckim): miano na myśli zebrania publiczne, na których toczyć się mają rozprawy o sprawach publicznych. Do wszelkich innych zebrań publicznych przepis § 12 się nie odnosi.

Prawnicy polscy obowiązani są kwestyę powyższą podjąć i wyjaśnić.

Ś. p. Zygmunt hr. Czarnecki

(wspomnienie pośmiertne)

—]o[—

W tych ciężkich chwilach, w których wisi nad nami ten miecz Damoklesa, grożący wywłaszczeniem z ziemi ojców i zamarciem mowy ojczystej, Bóg nas dalej doświadcza powołując do Siebie tych z pośród nas, którzy nam w najcięższych chwilach byli przykładem, bodźcem, gwiazdą przewodnią. I tak znowu odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku jednego z tych niezmordowanych szermierzy i obrońców ziemi i kultury ojców, który cichą, a niezmordowaną pracą starczył za tysiące.

Dnia 8 czerwca rozstał się z tym światem Zygmunt hr. Czarnecki. Urodzony w 1823 roku z Marcelego i Florentyny z Chłapowskich—otrzymawszy pierwsze wychowanie w domu rodzicielskim został oddanym do szkół średnich do Berlina. A zasady wywiezione z tego domu, w którym gorzała tak wielka miłość do Boga, ojczyzny i bliźniego, musiały stać się dla niego ideą całego życia,—ideą której przeciwności i zmiany losu zwichnąć nie mogły.

Dom Marcelostwa hr. Czarneckich był tym ośrodkiem katolicyzmu i polskości, z którego rozchodziły się promienie światła i ciepła na dalszych, a tem bardziej na blizkich. W tym wzniosłym, szlachetnym duchu wzrosłe pokolenie wszedłszy w życie, służyło tym samym ideałom i pięcioro dzieci hr. Marcelostwa Czarneckich stworzyło nowe warownie, od których odbijały się wszelkie zakusy wrogów.

Trzeci z rzędu ś. p. Zygmunt, po chlubnem ukończeniu wydziału prawnego we Wrocławiu, stał się odrazu pomocą ojcu w zarządzie licznych dóbr —i od tej pory stanął na usługach kraju, oddając mu swe siły i rzadkie zdolności. Kolejno zajmując ważne i odpowiedzialne stanowiska, czy to w głównym zarządzie Banku Ziemskiego kredytowego, czy też jako członek wydziału powiatowego, poseł do sejmików prowincyonalnych—czy jako delegat w różnych komisyach autonomicznych, wszędzie okazywał ten sam umysł trzeźwy i praktyczny, zawsze służył za wzór sumiennego zrozumienia i wypełniania obowiązków.

O popularność nie dbał—cechą jego charakteru była skromność i prostota, dla tego też nie ubiegał się nigdy o głośne stanowiska na szerszem polu politycznem, twierdząc zawsze (i słusznie), że przedewszystkiem praca w ciaśniejszym zakresie jest najpewniejszą rękojmią do dźwignięcia się ekonomicznie i moralnie.

Połączywszy się węzłem małżeńskim z Maryą hr. Giżycką, z Nowosielicy na Wołyniu, w 1849 roku osiadł w rodzinnym Gogolewie—a najszczęśliwsze pożycie małżeńskie i osobiste gorliwe zajmowania się wychowaniem sześciorga dzieci, nie przeszkadzało ś. p. Zygmuntowi do udzielania światłych rad i pomocy wszystkim, którzy się ku niemu o to zwracali.

Umysł jego tak bogaty nie mógł się jednak zadowolnić tylko znojną pracą koło roli—rwał się do wiedzy i nauki. Wolne chwile poświęcał studyom historycznym i bibliograficznym—a owocem tego rzadko bogata biblioteka, przez niego wyłącznie zebrana, do której dostęp był otwartym dla każdego, ktokolwiek z niej chciał czerpać. Ś. p. Zygmunt hr. Czarnecki objaśnień i odpowiedzi nie szczędził nikomu, kto się do niego w naukowych celach udawał. Bogaty ten księgozbiór odznacza się znaczną ilością białych kruków, szczególniej z XVI w. i był nieraz pomocą dla uczonych i badaczy w Polsce i zagranicą.

Prócz tego liczne zabytki sztuki, gromadzone ciągle dla przyszłych siedzib swych synów, świadczą o wielkim jego znawstwie i zamiłowaniu do piękna.

W tej iście mrówczej pracy pomagała mu gorliwie dostojna małżonka—kobieta również niepospolitego serca i umysłu, która mu była dźwignią i pomocą w złych i dobrych chwilach życia.

I tak pomnożywszy jeszcze fortunę ojcowską, rozdawszy takową za życia pięciu synom, których wychował na zacnych i dzielnych obywateli kraju — usunął się ś. p. Zygmunt hr. Czarnecki od pracy lat tylu i odtąd ostatnie dziesięć lat oboje małżonkowie żyli już rzecz można życiem nadziemskiem — oddani cichej dobroczynności, co raz więcej dusze swe wznosząc ku Bogu, długie chwile spędzając na wspólnej modlitwie, dziękując za szczęście dzieci i błagając o powodzenie dla 32 wnuków.

Rok 1899 był rokiem jubileuszu pięćdziesięcioletniego pożycia małżeńskiego tej wzorowej pary. Liczne bardzo grono krewnych, przyjaciół i znajomych ze wszystkich stron Polski zjechało wtenczas by uczcić jubilatów—i chwile te każdemu pozostawiły w sercu wspomnienia niezatarte. Nie danem mu było doczekać się tak blizkich już godów brylantowych. Inne były wyroki boskie. Po niespełna trzech tygodniach ciężkich cierpień, o które Boga prosił całe życie, przeniósł się do wiecznego spoczynku.

Tłumy ludu wiejskiego garnęły się do zwłok tego dobrego i sprawiedliwego pana, który był im przykładem i bodzicem w walce o język i ziemię—a liczne grono współobywateli pośpieszyło oddać ostatnią posługę.

I tak niesiony na barkach ośmiu dorosłych wnuków spoczął w tej ziemi ojców, tak umiłowanej, pozostawiając w sercach wszystkich żal i jakby lęk jakiś, że w chwilach coraz cięższych, które na nas przychodzą, trzeba będzie walczyć bez takich, jak on przywódców.

X.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Powiat wasylkowski.** Stanu oziminy na włościańskich polach nie można uznać za zadawalniający. Ogólny obszar włościańskich gruntów w pow. wasylkowskim, przeznaczonych pod oziminy, wynosił w r. b. 58,938 dziesięcin. Z nich na 48,006 dziesięcinach zasiano żyto, na 51,750 dzies.—pszenicę. 6,120 dziesięcin ziemi pozostało odłogiem dla 2 przyczyn: włościanie nie posiadali żadnych środków, aby przystąpić do pracy, albo też zamierzali część pól zasiać gryką i w oczekiwaniu deszczu stracili odpowiednią chwilę, do zasiewu, 1098 dzies. zasiano jarzyną, pomimo że były one pierwotnie przeznaczone pod oziminę.

Zasiane pola obecnie przedstawiają się jak następuje: nieźle prezentuje się 7,848 dzies. żyta i 365 dzies. pszenicy; żle—14,490 żyta i 514 pszenicy. Zupełnie zostały zniszczone zasiewy żyta na 22,846 dzies., pszenicy na 2,559 dzies. Cały ten obszar został przesiany na wiosnę. Pozostające 2,822 dzies. żyta i 306 dzies. pszenicy, które nległy zupełnemu zniszczeniu, włościanie dla rozmaitych przyczyn nie przesiewali.

83,774 dzies. włościanie przeznaczyli na zasiew rozmaitych gatunków jarzyny, jak to owies, jęczmień, proso, groch, len i t. d. Zasiewy te na przestrzeni 10,795 dzies. podają nadzieje najlepszego urodzaju, 44,687 dzies. wyglądają bardzo dobrze, 22,948 dzies. — zadawalająco, 5,744 dziesięcin—źle.

Dnia 4, 16, 24, 27 i 28 maja oraz 4 czerwca w powiecie spadły deszcze, ale nie wszędzie wywarły one dodatni wpływ na paszę i zboże. Dn. 14 maja w gminach kowalowieckiej i truszkowskiej spadł wraz z deszczem grad, który zniszczył część zboża w gminie truszkowskiej i wyrządził znaczne szkody w zbożu i ogrodowiznie w gminie kowalowieckiej. (Kor. wł.).

— **Posucha** w pow. lipowieckim jest niezwykła. Od wiosny prawie zupełnie nie było deszczów. Giną oczywiście nietylko oziminy ale i jarzyny. Siana nie będzie zupełnie. Włościanie przewidują trzeci z kolei rok nieurodzajny. Robotnik jest niebywale tani. Handel upada, jak również młynarstwo, które dotychczas w pow. lipowieckim stało bardzo wysoko. Z powodu braku paszy bydło jest tanie, mięso wszakże, pomimo to, dochodzi w cenie do 20 kop. za funt. («Kij. Myśl»).

— **Rajgród**, gub. kijowskiej. W niektórych miejscowościach pow. czerkaskiego i czehryńskiego ukazała się dość silna epidemia ospy naturalnej. W miasteczku Telepinie pow. czehryńskiego, zmarło na ospę w ciągu maja 5 osób, obecnie jest chorych — 35, w sąsiedniej wsi Radwanowie w tym samym czasie zmarło 7 osób, leży chorych — 18. W Taszłyku pow. czerkaskiego zmarły 2 osoby, zachorowało 7. Pomimo, że epidemia trwa już przeszło od miesiąca, mieszkańcom nie okazano żadnej pomocy lekarskiej i dopiero na nalegania radnego ziemskiego, p. Sachnowskiego, do miejscowości powyższych wydelegowano lekarza i felczera ziemskiego. (Kor. wł.).

— **Ekspropryator.** W południe dn. 5 czerwca do sklepu Barakera w Kamieńcu Pod. wszedł jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna, który, grożąc rewolwerem, zażądał 500 rb. Obecni w sklepie zaczęli wołać o pomoc, wszczął się popłoch i ekspropryator uciekł. («Pod. Ż.»).

— **Napad.** W pobliżu Kalinówki, gub. podolskiej, w dn. 2 czerwca wieczorem dwaj nieznajomi rzucili się na powracającego ze stacyi kolejowej p. K., zadali mu 11 ran w głowę i, zabrawszy zegarek i pieniądze, uciekli. Zarządzony natychmiast pościg nie dał żadnych rezultatów. Napad ten wywołał wśród mieszkańców miasteczka ogromny przestrach, tembardziej, że popełniony został wcześnie, gdy było widno, na bardzo ożywionej drodze, o jakie 200 sążni zaledwie od miasteczka.

— **Ujęcie aferzysty.** W Mohylowie pod. aresztowano i przewieziono do więzienia winnickiego przywódcę bandy aferzystów, operującej fałszywymi banknotami i akcyami chersońskiego banku ziemskiego, podającego się za obywatela z Królestwa Polskiego, Lewandowskiego. Aresztowania jego dokonano na stacyi kolejowej zupełnie wypadkowo, dzięki poznaniu go przez p. P. Grodzkiego, u którego L-ski wyłudził niedawno 8,525 rb. («Od. L.»).

Walne zgromadzenie członków P. T. G.

—

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków P. T. G. Zebrało się zaledwie dwudziestu kilku druhów. Po obraniu na przewodniczącego p. F. Andrzejowskiego i sekretarza, Handelsmana, prezes T-wa, p. Herse, dał krótkie sprawozdanie z działalności T-wa. Nowy zarząd od chwili objęcia mandatów wszystkie siły skierował ku temu, aby zmniejszyć dług, ciążący na T-wie a wynoszący 1770 rb. Zdołał on jednak spłacić zaledwie 616 rb., 140 rb. natomiast zarząd zmuszony był wydać na nowe przyrządy gimnastyczne. Obecnie wszyscy powinni przyjść zarządowi z pomocą, aby wyjść z tej dość trudnej sytuacyi. Ze swej strony zarząd, aby przełamać bierność członków, urządza kilka wycieczek i nie wątpi, że dzięki udziałowi w nich druhów, zyskiem, osiągniętym tą drogą, spłaci swe zobowiązania. Kwestya zmiany mieszkania dotychczas pozostała otwartą. Odpowiedniego lokalu dotychczas nie udało się znaleźć. Jedyny wolny na rogu Kreszczatiku i Bibikowskiego bulwaru jest dość kosztowny i wymaga wielkiego nakładu. Właścicielka obecnego lokalu zgadza się na zerwanie umowy pod warunkiem zwrotu kosztów remontu w kwocie 400 rb. i ostatecznego zdecydowania kwestyi przed dn. 20 lipca. Zgromadzenie nie powzięło żadnej uchwały w sprawie tej i potwierdziło upoważnienie zarządu do przeprowadzenia tej sprawy, dane mu na zeszłem Walnem Zgromadzeniu.

Przechodząc do sprawozdania z działalności poszczególnych wydziałów, prezes wskazał na to, że postawiony na czele wydziału gimnastycznego druh Kryński robił wszystko, co było w jego mocy, aby postawić wydział na należytem stanowisku. Między innemi rozesłał on do członków akinetę w sprawie lekcyi gimnastyki. Prezes nie wie jakie są rezultaty ankiety, z całą jednak pewnością twierdzi, że jeśli usiłowania p. Kryńskiego nie przyniosły zbyt świetnych rezultatów, to stało się to nie z jego winy. I zarząd, i kierownik wydziału są bezbronni wobec warunków, które złożyły się fatalnie dla wydziału, i zmiana których bezwątpienia ożywi członków wydziału. Od pewnego czasu zostały urządzone lekcye szermierki, lecz i one nie dały dobrych rezultatów.

Wydział teatralny z początku funkcyonował z wielkiem powodzeniem,

później jednak karta się odwróciła. Mimo to zarząd ma nadzieję, że na przyszłość wydział uniknie błędów, popełnianych w roku bieżącym i znowu rozwinie działalność swą.

Najpomyślniej rozwijają się wydziały kolarski i wioślarski. Pierwszy odbywa częste wycieczki, drugi dzięki budowie przystani odrazu zyskał grunt pod nogami.

Prezes zakończył swą przemowę nawoływaniem członków T-wa, aby bronili swej, zyskanej z takim mozołem instytucyi, wskazując przytem na poważne jej znaczenie. Jałowa dyskusya nad uzyskaniem środków do poprawienia interesów T-wa nie przyprowadziła zebranych do żadnych wniosków praktycznych zebranie po dokonaniu balotowaniu nowych 8 członków zostało zamknięte.

KRONIKA.

— **Z P. T. G.** W niedzielę dn. 8-go b. m. Wydział Wioślarski P. T. G. urządził pierwszą wycieczkę na łodziach T-wa w górę rzeki do Natałki. W dniu tym wyruszono po raz pierwszy z nowej przystani Towarzystwa (naprzeciw ulicy Andrzejowskiej, powyżej przystani T-wa Żeglugi). Na przystani obecnie kipi robota nad wykończeniem budynku zamkniętego na letni lokal T-wa.

We czwartek d. 12 b. m. (Boże Ciało) Wydział wioślarski organizuje drugą z rzędu wycieczkę w górę rzeki.

Wycieczka będzie urozmaicona grą w piłkę ręczną i nożną, wyścigami, zapasami i t. d.

Wyjazd o godz. 8-ej rano z przystani T-wa.

— **Z Tow. Dobroczynności**. „Wydział Letnisk" po tak długiej przerwie w wydawaniu „Dziennika", śpieszy podzielić się z szerokim ogółem wynikami swej działalności, a mianowicie:

Do wysłanych 92 dzieci, a już uprzednio podanych, przybywają partye następujące:

Dn. 25 maja wyjechało 10 dziewczynek do Rybczyniec, majątku pp. Janów Mazarakich i 10 chłopców do Narkusz, majątku p. Tadeusza Mostowskiego. Oba letniska całkowicie utrzymane przez ofiarodawców.

Dn. 27 maja 20 chłopców do Chołodźca, majątku p. Maryi Skibniewskiej, gdzie kółko pań okolicznych pod kierunkiem pani Skibniewskiej dokłada wszelkich starań, aby „Wydział Letnisk" wielkich kosztów utrzymania nie ponosił.

Dn. 30 czerwca 12 dziewczynek do dużego Czerniatyna, majątku pp. Zygmuntostwa Kraczkiewiczów; całkowite utrzymanie kosztem ofiarodawców.

Dn. 3-go czerwca 15 dziewczynek do Celinowa, majątku pp. Romualdostwa Pieńkowskich, którzy również dają prawie całe utrzymanie tej dziatwie.

Dn. 5 czerwca 10 dziewczynek do Beyzym, do p. Sumowskiej, gdzie, dzięki staraniom szanownej ofiarodawczyni, koszt będzie niewielki; oraz 9 dziewczynek, dotkniętych trachomą, do Popówki, majątku p. Oktawii Podhorskiej, która i racyonalne leczenie i całkowite utrzymanie dzieciom zapewnia.

Dn. 7 czerwca 15 dziewczynek do Jałtuszkowa podleśnego, do pp. Antoniostwa Czerwińskich, którzy ponoszą całkowity koszt utrzymania.

Dn. 9 czerwca 10 dziewczynek do Korotyszer majątku pp. Sebaldostwa Nejmanów, gdzie, jak zwykle, Wydział żadnych kosztów nie ponosi. Wszystkich dzieci włącznie do 9 czerwca wyjechało 203.

Ponieważ wydział ma jeszcze przeszło 150 dzieci do wysłania, przeto zaczyna braknąc w magazynie niektórych artykułów, zwraca się więc on z prośbą do ogółu o zaopatrzenie takowego w prześcieradła, kołdry, ręczniki, chusteczki na głowę i do nosa, oraz w noże, widelce i łyżki. Najmniejsze ofiary z równą wdzięcznością będą przyjmowane, należy je nadsyłać do biura T. D. Mał. Żytomierskich 8. dla „Wydziału Letnisk".

Przy sposobności czynimy małe sprostowanie, a mianowicie: letnisko w Kaczkówce, utrzymywane jest kosztem Obojga Państwa Bakowskich Floryanostwa.

— **Zebranie Koła kobiet polek**. Wczoraj w sali Ogniwa odbyło się zebranie Koła kobiet polek. Przewodniczyła p. Knollowa. W zebraniu przyjmowali udział goście: p. Emilia Węsławska, prezeska Koła kobiet w Wilnie, hr. Adamina Starzyńska, prezeska katolickiego koła kobiet „Praca" w Kamieńcu, hr. Colonna Czosnowska, prezeska Koła w Latyczowie, p. Taraszkiewiczowa z Białej Cerkwi, p. Grzymałowska z Płoskiwowa i p. Zalutyńska z Charkowa. Po odczytaniu szeregu sprawozdań z działalności kół kobiet polek zamiejscowych i kijowskiego, zostały poddane pod dyskusyę 3 projekty: projekt internatu dla chłopców, podany przez p. Swiderską, projekt T-wa wpisów szkolnych, złożony przez p. Hanicką i projekt zabaw dziecinnych, którego autorką jest p. Świderska. Wszystkie 3 projekty zostały w zasadzie przyjęte, poczem zebranie zostało zamknięte.

— **Powrót generał-gubernatora**. Generał-gubernator kijowski W. Suchomlinow, zawiadomił telegraficznie gubernatorów kijowskiego, wołyńskiego i podolskiego, że powrócił już z urlopu i rozpoczął pełnienie swych czynności.

— **Zapytanie ministra**. Minister spraw wewnętrznych prosił generał-gubernatora kijowskiego, Suchomlinowa, o zakomunikowanie mu ilu włościan z gub. kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej wysłano w drodze administracyjnej od początku bieżącego roku z powodu zaburzeń agrarnych.

— **Okólnik ministra oświaty**. Ministerstwo oświaty rozesłało do kuratorów okręgów naukowych okólnik, zawierający odmowną odpowiedź na prośbę właścicieli prywatnych średnich zakładów naukowych z prawami rządowych gimnazyów o przyznanie ich uczniom prawa noszenia uniformów. Odmowa została uzasadniona tem, że egzystencya powyższych zakładów nie może być uznaną za trwałą, ponieważ mają one przeważnie charakter przypadkowy i nie są dobrze zabezpieczone materyalnie. Przyznanie prawa noszenia uniformów mogłoby być skutkiem długoletniej i pożytecznej działalności szkół prywatnych o której ministerstwo nie zdołało się jeszcze przekonać w ciągu zaledwie 2 lat ich istnienia.

— **Wyższe kursa żeńskie**. Wyszły z druku nowe przepisy o przyjmowaniu słuchaczek na wyższe kursa żeńskie. Kursa liczą 3 wydziały: historyczno- filologiczny (z oddziałami: historycznym, germano-romańskim i słowiańsko-rosyjskim), prawny i fizyko-matematyczny (z oddziałami: biologicznym, fizyko-chemicznym i matematycznym).

Wydział medyczny będzie w tym roku funkcyonował zupełnie samodzielnie i wykłady będą prowadzone w specyalnym, własnym lokalu.

— **Z politechniki**. Rada politechniki ogłosiła, że w roku bieżącym na I szy kurs przyjętych zostanie ogółem 400 osób. Żydzi, wobec przekroczenia już ustanowionej normy, nie będą zupełnie przyjmowani. Podania o przyjęcie przyjmowane są do 15 lipca, egzamina konkursowe rozpoczną się w dn. 16 sierpnia.

Przepisy zaprowadzają następujące zmiany: w podaniach należy podać tylko jeden wydział i semestr, na jakie się chce wstąpić, oraz dokładny adres pocztowy z wymienieniem gubernii i powiatu. W razie podania kilku wydziałów, wzięty będzie pod uwagę tylko pierwszy z kolei. Żydzi mogą być przyjmowani z takiem wyliczeniem, aby na każdym wydziale było ich nie więcej niż 15%. Kobiety nie będą przyjmowane zupełnie. Nikt na zasadzie złożonych egzaminów konkursowych w innym zakładzie przyjętym być nie może. Pozostałe punkty przepisów nie uległy zmianie.

— **Sprawy sanitarne**. Mieszkańcy ulicy Rzecznej złożyli w zarządzie miejskim podanie, w którem wskazują na antysanitarny stan ulicy. Ulica nie jest brukowaną, środkiem jej płynie strumień „Skomoroch", niosący wszelkie odpadki z fabryk i innych zakładów przemysłowych, położonych w tej dzielnicy miasta. Podawcy proszą o zabrukowanie ulicy i zakaz odprowadzania nieczystości do rzeki.

— **Kara służbowa**. Na zapytanie zarządu miejskiego, policmajster kijowski powiadomił go, że rewirowy cyrkułu łybedzkiego, Timoszenko, za opieszałość w sprawie zamknięcia garkuchni Kostyńskiego i ściągnięcia zaległego podatku restauracyjnego został skazany na 5-dniowy areszt i dyżur w cyrkule poza koleją.

— **Realizacya pożyczki**. Prezydent miasta, p. Djakow, przysłał z Londynu telegram, z wiadomością, że pośrednicy, realizujący pożyczkę miejską w Londynie podali przesadzone informacye o warunkach bankierów. Nikt się nie zgadza realizować obligacyi miejskich po 84 za 100.

— **Sprawy tramwajowe**. Gubernator kijowski zawiadomił prezydenta miasta o zatwierdzeniu uchwały rady miejskiej w sprawie przeprowadzenia nowych 4 linii tramwajowych z tem jednak zastrzeżeniem, aby budowa została rozpoczęta po uzyskaniu specyalnego pozwolenia w drodze ustanowionej. Wobec tego projekty wszystkich linii muszą być złożone na rozpatrzenie gubernialnego komitetu budowlanego.

— **Kłusownictwo**. Wbrew wymaganiom ustawy myśliwskiej, zabraniającej w bieżącym sezonie polowania na wszelkiego rodzaju zwierzynę, w okolicach Kijowa tępienie zwierzyny prowadzone jest na wielką skalę. Zajmują się tem kłusownicy, korzystając z tego, że wypłoszona hukiem strzałów artyleryi zwierzyna ucieka z okolicznych lasów. Wczoraj na Czartoroju rybacy znaleźli w łozach postrzeloną kotną sarnę. Członkowie klubu myśliwskiego zajęli się nieszczęśliwem stworzeniem i wezwali doń weterynarza. Szkoda wielka że władze miejscowe nie zwrócą na wybryki kłusowników należytej uwagi. Sarna po wyzdrowieniu ma być umieszczoną w ogrodzie Botanicznym lub parku Maryjskim.

— RABUNKI. W dn. 9 czerwca, na schodach, prowadzących do Woźniesieńskiego jaru, jakiś młody mężczyzna wyrwał z ręki p. I. Augustowiczowej torebkę z pieniędzmi i uciekł.

— W sobotę wieczorem, urzędnik jednej z instytucyi handlowych, p. R., został ograbiony przez wesołą towarzyszkę hulanki. Poszkodowany zauważył brak gotówki dopiero następnego dnia, gdy żona zażądała pieniędzy. P. R. zawiadomił o grabieży policyę i ta odnalazła i zaaresztowała sprawczynię kradzieży, Koszelewą. Osadzono ją w cyrkule starokijowskim, gdzie próbowała się powiesić, ale ją uratowano.

— ARESZTOWANI w tych dniach w tramwaju z nielegalnymi drukami zeznali, że on jest Maksymowiczem, synem sklepikarza z ul. Sofijowskiej, ona zaś Uwiazowską i pracuje w Demijowieckiej cukrowni.

— UJĘCIE EKSPROPRYATORÓW. W poniedziałek żandarmerya kolejowa zaaresztowała w Kożance dwóch eksproprjatorów i odstawiła ich wczoraj do Kijowa. Osobistość aresztowanych nie jest jeszcze stwierdzoną.

— ZBIEGŁA MAŁŻONKA. Mieszkający przy ul. W.-Wasylkowskiej Nr 129 A. Kuczerow zawiadomił policyę, że żona jego, Justyna, zniknęła, zabrawszy z sobą książeczkę kasy oszczędnościowej na 1,000 rb. i gotówki oraz rzeczy na 450 rb.

— AWANTURNIK. Onegdaj na W.-Wasilkowskiej ujęto awanturnika I. Sawienkę, przy którym znaleziono rewolwer systemu buldog.

KRONIKA POLSKA.

— **Obrona**. Mińskie bractwo prawosławne zainicyowało zjazd wszelkich bractw w Mińszczyźnie, mający odbyć się w dniach 1 — 3 lipca r. b. Celem zjazdu jest wypracowanie środków „obrony" przed „katolicyzmem i polonizmem, zagrażającym ludności prawosławnej i państwu z dnia na dzień coraz silniej".

— **Zniesienie posady generał-gubernatora wojennego m. Warszawy**. Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego zniesioną została posada czasowego wojennego generał-gubernatora m. Warszawy. Co do postanowień obowiązujących, wydanych dotychczas przez wojennych generał - gubernatorów, te w dalszym ciągu pozostają w swej mocy.

— **Z Połągi**. Połąga ze zdwojoną energią szykuje się na przyjęcie w roku bieżącym liczniejszych niż lat dawnych gości. Mieszkań wynajęto już wiele, nie wszystkie jednak, jak rozmyślnie rozsiewają wieści różni faktorzy libawscy i nie libawscy, wolnych mieszkań jest jeszcze spora ilość na różne ceny.

Zarząd uzdrowiska dokłada wszelkich starań w imię zasady, że powodzenie obowiązuje: obok odświeżanych gruntownie mieszkań zakładowych, posiada nadto Połąga dwa doskonałe pensyonaty p. Walewskiej „Świteź" i „Goplana".

Z komunikacyą jedynie jest jeszcze kłopot Wbrew oczekiwaniom zapowiedziana komunikacya samochodowa ulegnie zwłoce, a to z powodu zmiany ceny przejazdu; zatwierdzona bowiem cena przez władze nie pokrywa kosztów, wobec czego przedsiębiorca wszczął starania o powiększenie taksy.

Tymczasem zarząd zakrzątnął się około ułatwienia komunikacyi konnej; stosownie do umowy z furmanami w Libawie, przybywający do Połągi przewożeni są powozami, za które pobierana będzie opłata po 3 rb. od konia. Koni i powozów ma być ilość odpowiednia, które zamawiać można wcześnie w biurze dyrekcyi lub w Warszawie w agenturze kolejowej przy ul. Kotzebuey lub wreszcie w Libawie na stacyi u szwajcara z Połągi.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół św. Mikołaja. Pp.: K. i M. Tołwińscy rb. 25.

Na polskie kolonie letnie: Rada gospodarzy klubu «Ogniwo», w rocznicę zgonu pierwszego prezesa swego, ś. p. Lucyana Knolla, rb. 25.

Na kolonie letnie K. Rz.-Kat. Tow. Dobr.: Rada gospodarzy klubu «Ogniwo», w rocznicę zgonu pierwszego prezesa swego ś. p. Lucyana Knolla rb. 25.

Telegramy.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 10-go czerwca.

Posiedzenie otwarto o godz. 11-ej min. 18.

Przewodniczy ks. *Wołkońskij*.

Odczytano sprawy bieżące, Przyjęto po trzeciem czytaniu i przekazano Radzie Państwa szereg drobnych projektów praw.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad preliminarzem ministerstwa oświaty.

Duchowny *Maszkiemicz* widzi przyczynę upadku szkoły w poniżeniu idei prawosławia i patryotyzmu. Do uzdrowienia szkoły konieczne jest utworzenie szkół narodowych wszelkich typów, wykształcenie szeregów nauczycieli patryotów, oraz opracowanie programów normalnych dla szkoły narodowej.

Biełousow uważa, że wiedza jest siłą i dlatego klasy wpływowe dążą zawsze do tego, by wiedza była ich przywilejem i prowadzą uporczywą walkę z dążeniem ludu do oświaty i wykształcenia. Cała historya szkoły rosyjskiej, jest historyą używania szkoły szkoły za narzędzie propagandy politycznej klas rządzocych.

O godz. 12-ej m. 55 ogłoszono przerwę, by frakcye mogły się porozumieć między sobą.

Episkop Mitrofan zgadza się z treścią zasadniczą przemówienia von Anrepa i uważa, że należy tylko dodać że w szkole nie powinno być miejsca dla nihilizmu religijnego. Przechodząc do szkoły elementarnej, episkop uważa, że kierownikami jej powinni być biskupi i księża. Przytoczywszy szczegółowo zarys historyczny szkoły elementarnej w Rosyi, mówca uważa, że systematyczne usuwanie od niej duchowieństwa miało smutne rezultaty. Koniecznem jest poprawić tę omyłkę i wezwać duchowieństwo do kierownictwa szkoły elementarnej.

Puryszkiewicz uważa, że po zdarzeniach ostatnich trzech lat trudnem zadaniem jest występować w obronie ministerstwa oświaty. Niepodobna jednakże oskarżać ministra, który w tak trudnej chwili został powołany na to odpowiedzialne stanowisko. Można się jedynie spodziewać że minister oczyści ostatecznie swój wydział od nieporządanych żywiołów. Dopóki szkoła niższa znajduje się w stanie obecnym ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Daremnie nazywają nas obskurantami i reakcyonistami. My pragniemy oświaty dla ludu, lecz oświaty idącej ręka w rękę z wychowaniem. Powinniśmy do tego dążyć. Jeśli z 11 milionów dzieci w wieku szkolnym tylko 4 mil. korzystają z nauki, to my przedstawiciele narodu nie możemy powiedzieć, żeśmy spełnili naszą powinność.

Dalej mówca krytykuje oświatowo-wychowawczą działalność ziemstwa, zarzucając mu rozpowszechnianie idei kosmopolitycznej.

Obecnie, zdaniem mówcy, toczy się walka pomiędzy dwoma prądami: jaką ma być w Rosyi szkoła — narodowa, państwowa, czy też postępowa?

Natenczas, gdy naród namiętnie pragnie oświaty, cóż się dzieje na wsi? — pomiędzy nauczycielami, a uczniami — przepaść.

Pedagodzy, nie liczą się z poglądami narodu, pragną narzuci narodowi swe ideały i używają szkoły tylko jako środka do osiągnięcia swych celów występnych. (Na prawicy głosy: „brawo", „prawda").

Rdzenną cechą duszy rosyanina jest jest miłość dla ojczyzny. I oto, inteligentni pracownicy starają się w jakibądź sposób stłumić to uczucie w narodzie. Z tego wynikło to, iż lud zaczął się sceptycznie zapatrywać na usiłowania takich inteligentów, jak Bechterew, Jurakow, Bunakow, Abramow i innych połączenia się ze sferą ludową.

Ci działacze wolnej szkoły sprawiedliwie są nazywani „do niczego". Szkoda wielka, iż ministerstwo oświaty nie rozporządza oddziałem, za pomocą którego mogłoby oczyścić szkoły rosyjskie od wszystkich tego rodzaju typów (śmiech, oklaski).

Współczesny nauczyciel rosyjskiej szkoły niższej w najlepszym razie jest s.-demokratą, w najgorszym zaś razie—anarchistą.

Świadczy o tem przedewszystkiem—zdaniem mówcy — chociażby pierwszy zjazd pedagogów i wyrażone na tym zjeździe żądania.

W dalszem swem przemówieniu Puryszkiewicz krytykuje „Ligę oświaty" i przywódców tej ligi. W sali poruszenie (głosy: „przerwa, przerwa").

Przewodniczący proponuje Puryszkiewiczowi skończyć swe przemówienie po przerwie.

Puryszkiewicz oświadcza, iż przed przerwą pragnie skończyć mówić o szkole niższej, po przerwie zaś będzie przemawiał o szkole wyższej i średniej.

Posłowie z opozycyi opuszczają salę.

Puryszkiewicz: „jeśli nie chcecie słuchać, wychodźcie, lecz nie hałasujcie i nie przeszkadzajcie mówić" (śmiech).

Przewodniczący prosi Puryszkiewicza nie robić uwag zebraniu.

Po przerwie posiedzenie wznowiono o godz. 4 m. 37.

Przewodniczy *bar. Meyendorf*.

Puryszkiewicz w dalszym ciągu krytykuje „Ligę oświaty", zarzucając jej, iż doradza ona wydatkować na cele oświatowe więcej środków państwowych, a mniej publicznych, pozbawiając jednocześnie państwo prawa kierownictwa sprawą oświaty narodowej.

Dalej mówca zaznacza, iż oddając niższą szkołę pod władzę nauczyciela ludowego, podkopywana jest państwowość rosyjska.

Na to, zdaniem mówcy, należy zwrócić szczególną uwagę, ponieważ szkoła niższa jest zadatkiem mocy państwowej. (Oklaski).

Przechodząc do omawiania średniej szkoły rosyjskiej, Puryszkiewicz oświadcza, iż dawniej w szkole tej był pewien system — klasycyzm. Być może, iż system ten był zły, lecz w każdymbądź razie był to system, obecnie zaś istnieje tylko wahanie myśli i brak jakiegobądź systemu.

Średnia szkoła rosyjska — zdaniem mówcy—zanim będzie opracowany dla niej pewien określony program, będzie się stale staczała po pochyłej płaszczyźnie.

Mówca doradza zwrócić szczególną uwagę na to, aby wykłady historyi rosyjskiej w szkole rosyjskiej były postawione na pierwszem miejscu. Młodzież stała się obecnie sędzią walczących w szkole prądów. Lecz młodzież nie powinna tem się zajmować.

Mówca uważa za niezgodne ze swoją godnością odpowiadać na oskarżenia rzucone przez „pana" Dmowskiego na nauczycieli rosyjskich. Puryszkiewicz oświadcza, iż mowa ta otworzyła oczy i udowodniła, że rosyanie nie mogą przesyłać Polsce uścisków, jak to było niedawno podczas bratania się słowian.

„Na nienawiść Dmowskiego, oświadcza Puryszkiewicz — mogę mu odpowiedzieć tem samem, lecz tylko stokroć silniejszem. Dmowski uczynił wielki błąd mówiąc, iż rosyjska władza państwowa srogo pilnuje naszych kresów.

„Wiemy i bez Dmowskiego, iż szlachta polska patrzy na rosyan jako na ludzi niekulturalnych, stojących niżej od nich. To uczucie pogardy mogę nawzajem stokrotnie zwrócić panu Dmowskiemu

Lecz poseł Janikiew myli się twierdząc, iż Rosya pragnie tłumić swobodny rozwój muzułmanów. Nacya, która weszła do składu państwa rosyjskiego, która się połączyła z narodem rosyjskim, ma zupełne prawo na wolność i samorząd."

„Mówiąc o wyższej szkole, Puryszkiewicz głównie oponuje Milukowowi. Spokój w uniwersytecie jest, zdaniem mówcy, tylko złudzeniem. Czy uniwersytet funkcyonuje, czy też nie — spokoju w nim niema, jest jeno głucha, uporczywa walka. Potwierdzają to przedstawiciele skrajnych partyi w prasie postępowej.

„Przyczyną rozkładu w uniwersytecie jest to, iż młodzież uniwersytecka jest pozbawiona kierownictwa moralnego.

„Pozycya materyalna profesorów jest zła i oto w pogoni za dodatkowem honoraryum profesorowie dobijają się taniej popularności, kokietują młodzież i budzą w niej instynkty szkodliwe. W rezultacie — młodzież ginie na barykadach lub emigruje za granicę, a profesorowie służą nadal skrajnym partyom i pozostają na utrzymaniu u rewolucyi.

Mamy prawa, lecz ich nie przestrzegamy." (Oklaski na lewicy).

Puryszkiewicz: „nie śpieszcie z oklaskami. Mamy prawo, ustanawiające normę pięcioprocentową dla żydów. Lecz czyż istnieje chociaż jeden uniwersytet, któryby tej normy przestrzegał". (Oklaski na lewicy).

Nissełowicz (z miejsca): „Takie prawo nie istnieje".

Puryszkiewicz: „Jest cyrkularz". (Oklaski).

Przewodniczący: „Pośle Puryszkiewiczu, zwracam uwagę pana nato, iż nie masz pan prawa podporządkowywać prawa cyrkularzowi". (Hałas na prawicy).

Puryszkiewicz oświadcza, iż pragnąłby poruszyć kwestyę, w jaki sposób reagowała władza zachodniej Europy na ruch analogiczny z tym, wobec którego straciła głowę rosyjska władza państwowa. Lecz, ponieważ ta ostatnia część jego mowy zajmie nie mniej godziny czasu, przeto pragnie skończyć swoją mowę po przerwie. (Ogólny śmiech, oklaski na prawicy).

Ogłoszono przerwę do 9-ej wieczór.

Petersburg — Ogłoszono wyjaśnienie senatu w sprawie przynależności do związków, stowarzyszeń i partyi politycznych osób zajmujących stanowiska z wyboru w zgromadzeniach szlacheckich i ziemskich i radach miejskich z prawami służby państwowej. Senat wyjaśnia, że do tych osób powinny być stosowane przepisy obowiązujące innych urzędników, mianowanych przez rząd i otrzymujących od niego pełnomocnictwa służbowe, czyli, że te osoby nietylko nie mogą być członkami stowarzyszeń, związków, partyi i za udział w których grozi kara kryminalna, lecz nie mają również prawa brać udziału w tych organizacyach politycznych, w programach których i w działalności przejawia się dążność do walki z rządem, lub które wzywają do tej walki ludność. Osoby te powinny być uwolnione nawet bez ich zgody.

Tyflis — Dziś zrana 7 rabusiów uzbrojonych zaczęło strzelać z rewolwerów do „artelszczyka" który szedł z banku handlowego ze znaczną sumą pieniędzy do banku państwowego. Rabusie rzucili cztery bomby; jedna wybuchła raniąc przechodnia „Artelszczyk" ocalał chroniąc się na ganku banku. Agenci policyjni, którzy nadbiegli, zaczęli strzelać do rabusiów jeden z nich śmiertelnie raniony, znaleziono przy nim dwa rewolwery, dużo naboi i paszport na imię Gezreszwili. Inni rabusie zdążyli umknąć.

Połtawa. — Przy gubernialnym zarządzie ziemskim rozpoczął swe czynności zjazd okręgowy ziemskich organizacyi przesiedleńczych.

Sewastopol. —Wypłynął na wody tureckie oddział floty czarnomorskiej pod dowództwem kontr-admirała Cywińskiego i oddział torpedowców pod dowództwem kontr-admirała Sarnawskiego. W przeddzień wypłynął na morze oddział pierwszej rezerwy pod dowództwem kontr-admirała Nolkena.

Madryt. — Królowa powiła syna.

Paryż. — Według wiadomości, otrzymanych z Lao-Kai w Tonkinie dn. 6 czerwca doszło do starcia pomiędzy wojskiem francuskiem a reformistami chińskimi. Bliższe szczegóły nieznane.

Bombay. — Gubernator Bombay'u oświadczył z powodu mowy, wygłoszonej w radzie prawodawczej, że rząd obraduje nad srodkami, mającymi na celu prześladowanie wszystkich bez wyjątku stowarzyszeń terorystycznych, poubudzających ludność. Konieczność zastosowania siły jest godna pożałowania, lecz rząd nie może pozostawać bezczynnym wobec szerzonej agitacyi. Anarchistyczne metody działania są stanowczo potępione przez wszystkich indusów wiernych rządowi.

Tauris. — Po nieudanym zamachu z bombą na musztechida zauważono wzmocnienie partyi reakcyjnej Mireet-Shima. Dn. 8 i 9 czerwca przedstawiciele duchowieństwa, arystokracyi i sejdów, do których przyłączyły się osoby należące dawniej do partyi rewolucyjnych, wysłali telegramy kondolencyjne do szacha, wyrażając gotowość służenia mu i wskazując, jako winowajców ruchu kilka osób, w tej liczbie generał-gubernatora.

Londyn. — Do „Times'u" telegrafują z Simly. W ciągu r. b. przewieziono kontrabandą do Afganistanu od 30 — 40 tys. sztuk broni i wielką liczbę pocisków.

Rzym. — Pomiędzy posłem Santini i dziennikarzem Zambelli odbył się pojedynek. Po 65 minutowej walce lekarze oświadczyli, że Santini dostał ataku sercowego. Pojedynek został odroczony.

Petersburg. — Pomocnik dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego, Szmidt, mianowany został generał-gubernatorem Stepowym, dowodzącym wojskami omskiego okręgu oraz atamanem kozaków syberyjskich, jego miejsce objął komendant pierwszego korpusu armii, generał infanteryi, baron Saltz.

Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz powrócił do Petersburga.

Wydany został rozkaz Najwyższy, aby przyznawanie orderu Aleksandra Newskiego z brylantami zależało bezpośrednio od Najjaśniejszego Pana.

Petersburg. — Przedłużono na rok moc obowiązującą pełnomocnictw przyznanych gubernatorowi włodzimirskiemu ukazem z dn. 5 czerwca i 1 sierpnia 1907 r.

Londyn. — Lynch w izbie gmin zapytał, czy osiągnięte zostało porozumienie między rządami angielskim i rosyjskim w sprawie Macedonii; czy Grey może podać główniejsze punkty umowy; czy zaaprobowały ją inne państwa, odrzucające traktat berliński. Młodszy lord skarbu, Peese, w imieniu Grey'a odrzekł: „Zawarliśmy umowę z rządem rosyjskim, ale nie było jeszcze czasu na porozumienie się z innemi państwami; do tego też czasu Grey nie może odpowiedzieć, jakie wnioski zostaną przedłożone w Konstantynopolu.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy.

Petersburg. — Przewodniczy *bar. Meyendorf*. Minister oświaty Szwarc nie jest obecny.

Puryszkiewicz wygłasza rozwlekłą mowę, w której wykłada szczegółowo ustrój uniwersytetów w Niemczech.

Przewodniczący uprasza mówcę przejść do tematu wskazanego w porządku dziennym.

Puryszkiewicz kontynuje swą mowę i opowiada o walce z socyalizmem. (Krzyki: „do rzeczy!").

Puryszkiewicz: „Skończę, a wtedy wyjdę".

Daiej, mówiąc o korporacyach studenckich w Niemczech, zaznacza, że w lokalach niektórych korporacyi umieszczone są napisy: „żydzi psy nie są dopuszczeni". (Oklaski na prawicy, wyrazy oburzenia na lewicy).

Przewodniczący prosi powstrzymać się od analogii ubliżających i nieodpowiedniego odbiegania od sprawy. (Oklaski w centrum i na prawicy).

Puryszkiewicz: „Słucham, będąc przekonany, iż wypowiedzianego słowa zawrócić nie możnan.

Kończy swą mowę wyrażeniem pewności. iż przy obecnym ministrze nauka znów nabierze blasku i życie powróci w dawne łożysko.

Nie mam prawa wyrażać mu zaufania lub braku zaufania, ponieważ jest on mianowany przez Samowładcę, lecz prawica może oświadczyć, iż wierzy, że działalność jego odnowi Rosyę i wyrazić mu uczucie sympatyi." (Oklaski na prawicy).

Wniosek o przerwaniu dyskusyi został odrzucony przez lewicę i prawicę.

Przyjęto wniosek o częściowem przerwaniu dyskusyi (3 mówców za i 3 przeciw).

Ogłoszono przerwę.

— **Petersburg**. — Po przerwie przemawiają posłowie: *Nakonieczny*, Kłopotowicz, Gajdarow, Aleksiejew, Rodiczew i Jermołajew.

Około godziny 12 w loży ministrów zajmuje miejsce minister oświaty — Szwarc.

O godz, 1 w nocy zabrał głos minister oświaty Szwarc.

Mowa jego trwała przeszło godzinę i wywarła na ocecnych przygnębiające wrażenie.

Giełda.

Petersburg, 10 czerwca.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.05/15
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.69/63
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.82/85
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	78 1/2
5% pożyczka prem. 1864 r.	358 1/2
„ „ 1866 r.	256 1/4
5% obl. prem. Szlach. Banku	223 1/4
4% obl. prem. Szlach. Banku	76 3/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	80 1/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—.—
4 1/2% „ „ „	83—85
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—.—
5% „ „ „	83 1/2—85 1/2
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
4 1/2% „ „ „ „	—.—
5% „ Bakińsk. „ „	67—69
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	76 7/8
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	76 1/2—77 1/2
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	78—79
4 1/2 „ Donsk. „	77
4 1/2 „ Kijowsk.Banku Ziem.	77 1/4—78 1/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	80 3/4—81 3/4
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	78—79
4 1/2 „ Połtawsk. „	47 3/4—48 3/4
4 1/2 „ Tulsk. „	75 5/8
4 1/2 „ Charkowsk. „	77 7/8
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—.—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
„ 2-go „ „ „ „	—.—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—.—
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	280—290
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	59
„ Poł.-Wschod. kolei	96 1/2
„ Wołżsko-Kamsk. b.	609
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	318
Akcye Ros. Chińsk.	165—167
„ Ros. Handl. Przemysł.	271—276
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	334
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	376 378
„ Petersb. Prywatn.-Komm.	136
„ Azowsko-Dońsk.	498
„ Besarabsko-Tauryck	498
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	428—433
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—.—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	482—487
„ Moskiewsk. „	510
„ Niżegor.-Samar. „	500—505
„ Połtawsk. „	433—438
„ Petersb.-Tulsk. „	316
„ Charkowsk. „	276—280
„ Bakińsk. T-a Naftow.	385
„ Kaspijsk. T-wa	4450—4500
„ Naft. i Handl.T-a Mantasz. i Ko.	140—142
„ Tow. Naft. Br. Nobel	570
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11500
Akcye „ Hartman.	204
„ Nikopol Mariupolsk.	62—63
„ Bransk. Rels. Fabr.	108—112
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	110 1/4
„ Kołomieńsk. Fabryki	171
„ Putiłowsk.	86 1/4
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	330—335
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	194—197
„ Petersbursk. Metallurg.	—.—

Konstanty Podhorski. (14)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Naturalnie stanęliśmy na miejscu, żagle opadły, a du Parc orzeźwiał. Od najbardziej na zachód wysuniętego punktu całego amerykańskiego terytoryum, t. j. od przylądka Księcia Walii, byliśmy o jakie mil sześć, znajdowaliśmy się bowiem w najwęższem miejscu cieśniny Beringa. Tak nieruchomie przestaliśmy trzy dni i trzy noce, spiąc, chodząc po malutkim pokładzie zawalonym sznurami i beczkami ze słodką wodą, paląc fajki, czytając, gwarząc i t. p. Czwartego dnia około dziewiątej zrana, chmury zaczęły się przesuwać, „Francis-Alice“ objawiać pewne rytmiczne ruchy, morze poczęło się marszczyć, poczuliśmy wiatr z południa coraz silniejszy, żagle się podniosły i z początku wolno, następnie coraz prędzej posunęliśmy się ku północy. Wiatr się wzmagał, a fale w cieśninie rosły i rosły. Du Parc był więcej martwym niż żywym, to samo Luckheard; Tomkin i ja znosiliśmy morze doskonale. Nad ranem szóstego dnia od chwili naszego wyjazdu z Nome ujrzeliśmy grupę wysp Diomeda, składającą się z trzech małych wysepek obok siebie położonych, z których największa wyspa Ratmanow, położona najbardziej na zachód od brzegu amerykańskiego, należy do terytoryum azyatyckiego i jest własnością Rosyi. Wyspa Ratmanow jest oddzielona wązkim pasem wody, około półtora kilometra szerokim od wyspy Kruzenstern, o połowę mniejszej od poprzedniej, która jest własnością Stanów Zjednoczonych, a więc należy do terytoryum amerykańskiego, jak również trzecia w tej grupie wysepka „Fareway Rock“, która właściwie jest tylko dużą skałą wychodzącą z wody.

Pierwotnie postanowiliśmy zbadać wpierw wyspę Ratmanow z tem, że gdybyśmy coś wartościowego tam znaleźli, ja miałem się udać do półkownika Wonlarlarskiego, w koncesyę którego ta wyspa wchodziła, z propozycyą wydzierżawienia wyspy mnie i du Parc'owi. Ponieważ jednak chorzy nasi byli strasznie wymęczeni, a wyspa Kruzenstern była bliżej, skierowaliśmy się wpierw do niej i zarzuciliśmy kotwicę. Wiatr był silny i fale biły o skaliste wysokie brzegi wyspy; kapitan wahał się, czy ma nam dać łódkę dla dostania się od skunera do brzegu, obawiając się, że fale rzucą łódź o skały, ale uległszy naszym prośbom kazał spuścić ją na wodę, poczem zmoczeni do nitki, dostalismy się szczęśliwie do lądu. W jednym z rogów wyspy, wcinającym się tępym językiem w Lodowaty ocean, zastaliśmy dość dużą osadę eskimosów, nie dotkniętych jeszcze zębem cywilizacyi, mieszkających w jamach pokrytych skórami z morsza, którzy oglądali nas z ciekawością ale przyjęli życzliwie. Obok tej osady rozstawiliśmy namiot z zamiarem rozlokowania się na kilka dni i rozpoczęcia naszych poszukiwań. Nazajutrz po obłażeniu niemożliwie stromych gór, pokrytych luźnymi kamieniami, które co chwila usuwały się z pod naszych nóg i leciały z odgłosem grzmotu w doliny, wróciliśmy do naszego obozu bez żadnych pewnych rezultatów, mając tylko około trzydziestu dzikich kaczek i kilkanaście dzikich gęsi, których tysiące płoszyliśmy ze szczelin w skałach, gdzie siedziały na jajach, lub pielęgnowały małe, zaledwie wylęgnięte pisklęta.

W namiocie zastaliśmy kapitana, który nam radził skorzystać z pogody i przedostać się na wyspę Ratmanow nim przypływ nastąpi. Z narady naszej, co do tego projektu, wypadło, że du Parc i Luckheard zostaną na miejscu w celu robienia dalszych poszukiwań, a Tomkin i ja pojedziemy na drugą wyspę a gdyby okazało się coś ciekawego, ogniami damy sobie wzajemnie znać o tem. Zostawiwszy, pozostającym żywność na trzy dni, oraz kilka desek na opał, ponieważ na Kruzensternie ani kawałeczka drzewa się nie okazało. Tomkin i ja wróciliśmy na skuner. Geograficznie, przestrzeń między temi dwoma wyspami jest nadzwyczajnie ciekawą. Jak to wspominałem poprzednio jedna wyspa od drugiej oddaloną jest o jakie półtora do do dwóch kilometrów: otóż środek tej przestrzeni jest linią demarkacyjną między Azyą i Ameryką; na zachód stary świat, na wschód nowy świat, na południe cieśnina i morze Beringa,—na północ Lodowaty ocean, na południe cywilizacya, ruch słońce, na północ *terra incognita* i tak dzisiaj poszukiwany północny biegun, wieczne lody, kres do którego wiedza ludzka dotąd nie sięga.

Przestrzeń między wyspą Kruzenstern a kontynentem amerykańskim jest około dwudziestu mil, między wyspą Ratmanow zaś a kontynentem azyatyckim około dwudziestu pięciu mil angielskich.

To zbliżenie brzegu azyatyckiego do brzegu amerykańskiego nasunęło zajmującą dyskusyę między przedsiębiorczymi kapitalistami świata—połączenia tych dwóch kontynentów siecią kolei żelaznych, tak aby turysta mógł z Paryża przejechać po szynach do Nowego Yorku w Transświatowym expresie.

Podczas krótkiego naszego przejazdu z Ameryki do Azyi z pewną emocyą i ciekawością przyglądałem się tym dwóm wyspom, które miałem przed sobą; dla oka nie przedstawiały one nic więcej jak dwie duże, jak gdyby do góry dnem przewrócone filiżanki, wyłaniające się z wody, ale dla imaginacyi z powodu ich geograficznego położenia były niewyczerpanym polem. Miliardy najrozmaitszego ptactwa z piskiem i krzykiem latało nad nami, drugie tyle jak okiem sięgnąć pływało po wodzie.

Byliśmy prawie u celu, gdy jeden z majtków, który od kilku lat pływał po Arktyku na statku łapiącym wieloryby, ostrzegł nas, że krajowcy, mieszkający na wyspie Ratmanow, mają sławę ludzi złych, dzikich i bardzo dla białych nieprzychylnych, dodając, że w zeszłym roku zamordowali oni dwóch majtków, których burza zaniosła na brzegi tej wyspy. Wziąwszy więc oprócz Winchesterów nasze rewolwery, wsiedliśmy na łódkę z towarzyszącym nam kapitanem i popłynęliśmy do brzegów.

Brzegi atoli były tak strome, że długo musieliśmy się kręcić aby znaleść miejsce, jako tako dostępne do wylądowania.

Patrząc na skaliste góry, stanowiące wyspę Ratmanow, miało się jedyne w swoim rodzaju widowisko. Ptak koło ptaka siedział jeden obok drugiego i tworzył jak gdyby długie, rozpięte na skałach girlandy rozmaitych odcieni; prawdziwie nie miejsca, gdzie był ptak, trzeba było szukać, a takiego, w którym go nie było. Pisk, kwiczenie i trzepotanie skrzydłami bez przesady zagłuszały szum i uderzenia fal o nadbrzeżne skały. Wiele, i jakie gatunki ptactwa miałem przed sobą, powiedzieć nie umiem, dominowały najrozmaitszych rodzai i wielkości rybaki czy rybołowy, (jak kto woli) oraz rodzaj czarnych papug, jedne z żółtemi, drugie z czerwonemi piórami; przytem dziesiątki gatunków kaczek, większych i mniejszych, czarnych, szarych, bronzowych, srokatych, z długimi i krótkimi dziobami, a jak się następnie przekonałem bardzo smacznych i bardzo niesmacznych. O drobniejszem ptactwie zamilczę, bo tu moja znajomość ornitologii ustaje. Stosy pierza leżały wzdłuż brzegu i na skałach, a gniazd z jajami najdziwaczniejszych odcieni i wielkości pełno było na każdem miejscu. Nie mogłem się powstrzymać i do ptaka, podobnego do małego czarnego łabędzia, który z przeraźliwym krzykiem krążył nad moją głową, wystrzeliłem z Winchestera. Spudłowałem, ale po strzale zerwały się te co siedziały na wybrzeżu i prawdziwie przez chwilę ciemno się zrobiło, a trzepot skrzydeł zagłuszył wszystko wokoło.

Zaczęliśmy szukać jakiegoś możliwego przejścia, by się przedostać do środka wyspy. Tomkin poszedł wąziutkiem pasmem wybrzeża, przeskakując z kamienia na kamień, oblewany co chwila niewielkiemi falami, nadbiegającemi z morza.

Kapitan i majtek, którego mieliśmy z sobą, zostali przy łodzi, a ja, znalazłszy mniej strome miejsce, zacząłem się wdrapywać na górę. Z początku szło mi to nieźle i wszedłem po staczających się pod mojemi stopami kamykach na jakie pięćset stóp nad poziom morza. Znalazłszy kępkę mchu usiadłem, by odpocząć i zapalić fajkę; kiedym spojrzał na dół, o mało mi się w głowie nie zakręciło: to co z dołu wydało mi się pochyłością z góry wyglądało jak strome urwisko. Nie oglądając się więc powtórnie zacząłem się wspinać wyżej zygzakowatą drogą. Wtem doszedłem do miejsca tak prostopadłego, że ani kroku dalej zrobić nie mogłem, mając do tego z sobą aparat fotograficzny przewieszony przez ramię, a w ręku Wich chester, byłem poniekąd pozbawiony swobody ruchów.

(D. c. n).

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI
REDAKTOR I WYDAWCA

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 9 m. 40 oddz. rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej